

Czas na rachunek sumienia, czyli o bioasekuracji w praktyce

Prognozy mówią, iż po kilku latach hossy stoimy przed wejściem w bardziej wymagające czasy dla producentów trzody chlewnej. Ciężkie czasy wymagają sprawniejszego działania, dlatego spodziewam się dalszego spadku liczby gospodarstw utrzymujących trzodę chlewną, mając jednocześnie nadzieję, że na rzecz podmiotów o większej specjalizacji niż te najmniejsze.

Karolina Krasicka

K2 Agro



Od kilku lat zajmuję się profesjonalnie podnoszeniem standardów bioasekuracyjnych w gospodarstwach w całej Polsce i niestety muszę przyznać, że nadal zabezpieczenia są na zbyt niskim poziomie. Z mojego punktu widzenia jest kilka ku temu powodów. W tym artykule przedstawiam moją subiektywną opinię na temat poziomu zabezpieczeń bioasekuracyjnych polskich gospodarstw.

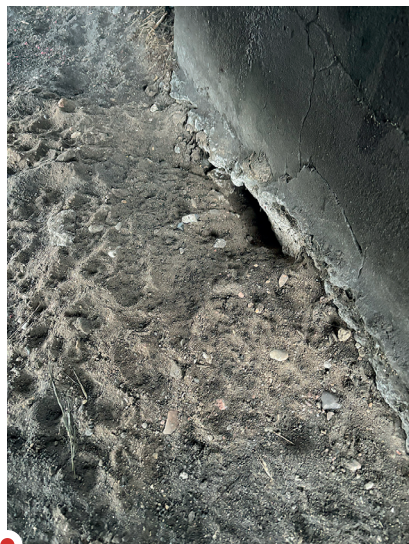
Świadomość

Nie spotykam już osób, które nie mają pojęcia o podstawowych zasadach bioasekuracji. Jest to spowodowane zapewne: sytuacją epizootyczną w Polsce związaną z ASF i wpływem teŝże na ceny świń pochodzących ze stref objętych ograniczeniami, wymogami prawnymi oraz powszechnością tematu bioasekuracji w branży. Nadal jednak

zdumiewa mnie podejście do tematu: przestrzeganie zasad bioasekuracji wybiórczo – tylko w momencie kontroli lub tylko niektórych reguł. Wymaganie przestrzegania procedur tylko przez pracowników, przy czym (o zgrozo!) właściciela/kierownika/lekarza weterynarii obowiązują inne normy niż pozostałych pracowników, a zdarza się również, że żadne. Odwiedzam teŝ obiekty (czasem bardzo duże), które z rozpędu funkcjonują bez wdrożenia nawet podstawowych zasad bioasekuracji, tkwiąc w przekonaniu, że bioasekuracja jest bezskuteczna, a choroba i tak prędzej czy później



Fot. 1. Budynek niezabezpieczony przed dostępem zwierząt wolno żyjących i domowych



Fot. 2. Niewłaściwy lub niewdrożony program DDD przyczynia się do rozprzestrzeniania chorób



Fot. 3. Niezabezpieczony magazyn zbóż



Fot. 4. Rozsypana pasza wabi zapachem gryzonie i ptaki



Fot. 5. W gospodarstwach o niskich standardach bioasekuracji często panuje bałagan w strefie brudnej



Fot. 6. Podwójny kłopot - po pierwsze bioasekuracyjno, po drugie ryzyko starty wizerunkowej dla rolnika, jak i dla branży

do nich wtargnie. To oczywiście powoduje, że bioasekuracji tak naprawdę w wielu obiektach po prostu nie ma.

Warto dodać, że bardzo powszechne są inwestycje w różnego rodzaju systemy wspomagające bioasekurację. Jak podaje Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, rolnicy, którzy w 2024 r. ubiegali się o pomoc na sfinansowanie podjętych działań bioasekuracyjnych otrzymali blisko 112 mln zł. Wsparcie trafiło do 6,85 tys. wnioskujących.

Pieniądże można było przeznaczyć na następujące inwestycje:

- zakup mat dezynfekcyjnych;
- zakup sprzętu do wykonania zabiegów dezynfekcyjnych, dezynsekcyjnych lub deratyzacyjnych oraz produktów biobójczych, środków dezynfekcyjnych lub deratyzacyjnych;
- zakup odzieży ochronnej i obuwia ochronnego;
- zabezpieczenie budynków, w których są utrzymywane świnie przed dostępem zwierząt domowych;
- przebudowa lub remont pomieszczeń w celu utrzymywania świń w gospodarstwie w odrębnych, zamkniętych pomieszczeniach mających oddzielne wejścia oraz niemających bezpośredniego przejścia do innych pomieszczeń, w których są utrzymywane inne zwierzęta kopytne (w przypadku gospodarstwa, w którym utrzymuje się średniorocznie nie więcej niż 50 sztuk świń).

Jeżdżąc po kraju widzę te inwestycje, nie wszędzie jednak są one używane właściwie lub używane w ogóle.

Plan bezpieczeństwa biologicznego

PBB jest wdrożony zazwyczaj w tych gospodarstwach, gdzie jest wymagany prawem, rzadko tam, gdzie nie ma takiego obowiązku. W moim przekonaniu powinien być to podstawowy i fundamentalny element produkcji trzody chlewnej i, co więcej, powinien być w formie pisemnej! Tylko jasne określenie zasad jest możliwe do wdrożenia i prostsze

dla wszystkich – zarówno pracowników, jak i gości czy innych służb wizytujących gospodarstwa. W obiektach, gdzie zasady nie są spisane, nie ma standaryzacji, każdy zasady interpretuje na swój wygodny sposób. Nie oszukujmy się – bioasekuracja komplikuje życie, dlatego szukamy dróg na skróty, co bardzo często prowadzi do zaniechania podstawowych procedur bioasekuracyjnych – tu przykładem może być nagminne używanie telefonów komórkowych w strefie czystej czy brak zmiany obawia przed wejściem do budynków inwentarskich.

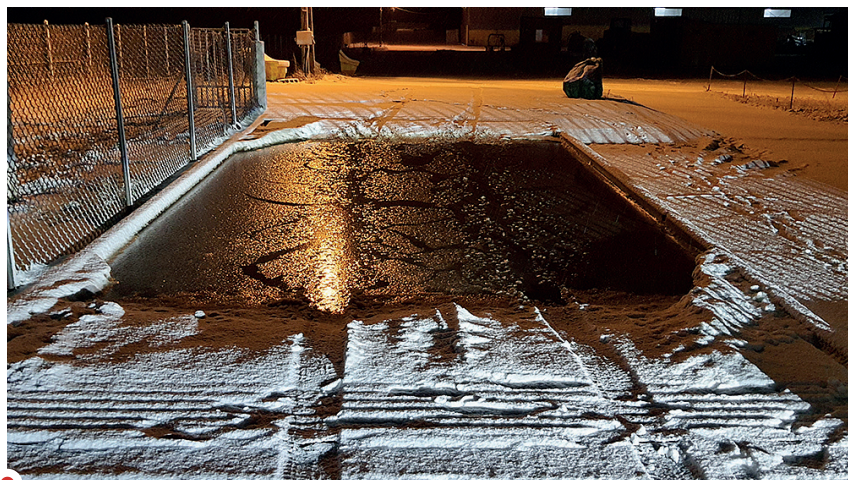
Plan bezpieczeństwa biologicznego w każdym gospodarstwie powinien być traktowany jak obowiązkowe OC samochodu czy zapięcie pasów bezpieczeństwa przed rozpoczęciem jazdy. To podstawowe zasady, z którymi nikt nie dyskutuje – tak powinniśmy do tego podchodzić decydując się na utrzymywanie zwierząt gospodarskich jakiegokolwiek gatunku.

Z drugiej strony nie możemy się spodziewać żadnej gwarancji. PBB jest narzędziem znacznie ograniczającym ryzyko wtargnięcia chorób do stada, ale nie eliminującym do zera to ryzyko, o tym nie zapominajmy i nie bierzmy przypadków wybuchu ognisk w dobrze zabezpieczonych gospodarstwach jako argumentu, że bioasekuracja nie działa. Działa, ale nie eliminuje całkowicie zagrożenia.

Kontrola a rzeczywistość

Kolejnym zauważalnym problemem jest funkcjonowanie bioasekuracji tylko w deklaracjach, a nie w praktyce.

Niestety powszechną sytuacją jest nieodpowiednia ocena zabezpieczeń bioasekuracyjnych przez inspektorów administracji państwowej. Czyli: protokół bez zastrzeżeń, a w rzeczywistości brak wdrożonego PBB w gospodarstwie. Przyczyny takiego obrazu są dwie – albo gospodarstwo zostało tak przygotowane pod kontrolę, że inspektor nie miał zastrzeżeń, albo trafiliśmy na inspektora, który



Fot. 7. Ogródenie i niecka z aktywnym środkiem odkażającym to podstawowe elementy zabezpieczenia fermy



Fot. 8. Wpisy w tej książce powinny dotyczyć wszystkich odwiedzających obiekt

nie potrafił lub nie chciał ocenić właściwe zabezpieczeń fermy.

W pierwszym przypadku po kontroli gospodarstwo wraca do „normalnego” funkcjonowania z ograniczoną bioasekuracją. W drugim przypadku niedostosowanie gospodarstwa do wymogów prawa zostaje zaakceptowane.

Takie postępowanie powoduje błędne poczucie bezpieczeństwa oraz podnosi ryzyko przywleczenia choroby, również dla innych gospodarstw w okolicy. Powiedzmy to również szczerze – obydwie te sytuacje są mocno niewłaściwe i zastępują na sporteczne potępienie.

Warto tu jednak dodać, że przygotowanie gospodarstwa pod kontrolę jest akceptowalne, jeżeli opiera się na większych niż zazwyczaj porządkach, ale nie powoduje tzw. kreowania rzeczywistości na potrzeby audytu.

Papier przyjmie wszystko

Plan bezpieczeństwa biologicznego powinien być opisem zabezpieczeń gospodarstwa oraz zbiorem podstawowych procedur wpływających na bezpieczeństwo biologiczne, niemniej zdarzają się przypadki, kiedy zasady w nim opisane są mało spójne z tym, co dzieje się w praktyce.

Pomińmy już wyżej wspomniany aspekt fałszywego poczucia bezpieczeństwa i skupmy się na samym narzędziu, jakim jest PBB – to nic innego jak szablon służący do weryfikacji zabezpieczeń bioasekuracyjnych – zarówno w momencie kontroli, a już na pewno w momencie wybuchu ogniska. Jeżeli w Planie piszemy, że każdą sekcję myjemy i dezynfekujemy po każdej rundzie technologicznej, to z drugiej strony musimy wykazać się zakupem środków myjących i dezynfekcyjnych na określoną liczbę m² w rozpatrywanym okresie.

Podobnie jest z każdym innym parametrem. Pamiętajmy więc, że PBB to również podstawowe narzędzie weryfikujące, z którego w przypadku problemów będziemy rozliczani – wpisujemy więc tylko

praktyki, które faktycznie w gospodarstwie są stosowane. Minimum to oczywiście wymogi prawne.

Błędna kalkulacja

Przymykanie oka na zły serwis w zamian za profity rzeczowe i pieniężne, to też niestety wciąż żywy temat. Przykładów można tu mnożyć mnóstwo, zaczynając od akceptowania brudnych samochodów do transportu zwierząt, niższego statusu zdrowotnego zwierząt kupowanych do hodowli lub odchowu, odbioru padliny w sposób niezgodny z procedurami po akceptowaniu wizyt bez utrzymania kwarantanny oraz braku zmiany odzieży i obuwia.

Akceptując niższą cenę niestety obniżamy też wymagania, które stawiamy kontrahentom. Na chwilę takie postępowanie może być opłacalne, w dłuższej perspektywie bardzo ryzykowne i prowadzące do dużych strat finansowych oraz zastoju operacyjnych.

Walczyliśmy z ASF już od ponad dekady, odrobiliśmy kilka lekcji, ale wciąż jest wiele do zrobienia. Co istotne, bioasekuracja to nie tylko ASF, ale również wszystkie inne choroby, które wpływają na funkcjonowanie gospodarstwa – pod względem organizacyjnym, rynkowym, a co najważniejsze finansowym. Na mapie kraju można bez problemu odnaleźć gospodarstwa spełniające najwyższe wymogi bioasekuracji – zarówno małe, jak i duże. Rozmiar nie ma tu żadnego znaczenia, można profesjonalnie podejść do tematu – niezależnie od skali produkcji. Nie chciałabym stawiać polskich gospodarstw rolnych w złym świetle. Znakomita większość gospodarstw znacznie podniosła standardy zabezpieczeń biologicznych, ale nie sposób nie mówić również o tych złych przykładach, które realnie przyczyniają się do rozprzestrzeniania się choroby oraz utrudniają znacznie walkę z patogenem. Jeśli mamy poprawiać sytuację, musimy mówić wprost o problemach, piętnować złe zachowania i praktyki oraz dążyć do specjalizacji produkcji. ●